Wiadomości Sokole
Okręgu III. Dzielnicy krakowskiej.
Wychodzą w miarę potrzeby.

Nr. 2. Tarnów 29 stycznia 1927 r. Rok III.

Cześć Bohaterom powstania styczniowego!

DZIAŁ URZĘDOWY

L. 3. Tarnów, 27 stycznia 1927.

OKÓLNIK

do Zarządów Gniazd tutejszego Okręgu.

W pierwszej połowie lutego b. r. urządzony zostanie przez Powiatowy Komitet wychowania fizycznego i Przysposobienia wojskowego **kurs łączności dla pań,** pod kierownictwem oficera łączności 16 p. p.

Kurs ten obejmował będzie ogólny pogląd na służbę łączności w wojsku, zasady telefonji, telegrafji i radjotelegrafji, wraz z obsługą aparatów telefonicznych, aparatów telegraficznych, oraz aparatów radjotelegraficznych nadawczych i odbiorczych.

Kurs potrwa około 8 tygodni, licząc **po dwie względnie trzy godziny tygodniowo w godzinach wieczornych,** a rozpocznie się, o ile zgłosi się odpowiednia liczba kandydatek, w połowie lutego.

Po ukończeniu kursu otrzymają kandydatki odpowiednie zaświadczenia.

Zgłoszenia pisemne należy przesłać **na ręce kapitana Żarka Tadeusza w Tarnowie, ul. Chyszowska 29** (budynek P. K. U., parter), **lub ustne od godz. 2—3 po południu do dnia 5 lutego b. r.**

Wzywamy Zarządy Gniazd, a szczególnie Gniazda tarnowskie do licznego obesłania tego kursu przez druhinie ćwiczące, aby zgodnie z obecnym programem wychowania fizycznego szło w parze także przysposobienie wojskowe, nietylko mężczyzn, ale i kobiet.

J. Cholewski, sekr. **J. A. Zając,** nacz. **St. Starostka,** wiceprez.

L. 9. Tarnów, 27 stycznia 1927.

WEZWANIE.

Gniazda **Mielec, Pilzno, Tarnów I., Tarnów II. i Tarnobrzeg** wzywa się do odwrotnego nadesłania **sprawozdania ze stanu przysposobienia wojskowego**, według pytań, zamieszczonych w Nrze 17 „Wiadomości Sokolich", a to celem dodatkowego przedłożenia tych sprawozdań wyższym władzom sokolim.

Jan Cholewski, sekretarz. **St. Starostka**, wiceprezes.

L. 10. Tarnów, 27 stycznia 1927.

OKÓLNIK

do Naczelników i Zarządów Gniazd tutejszego Okręgu.

Donosimy, że **ćwiczenia wolne dla druhiń i druhów** na uroczystości jubileuszowe Sokoła-Macierzy są gotowe **do nabycia w Sokole-Macierzy**, Lwów, w cenie po 50 groszy za egzemplarz, **które odwrotnie zamówić należy** i rozpocząć pracę po Gniazdach nad wyszkoleniem tak druhów, jak i druhiń. Należytość, jak i porto pocztowe w kwocie 20 groszy należy przesłać wraz z zamówieniem, najlepiej znaczkami pocztowemi.

Równocześnie polecamy druhom Naczelnikom nabycie po jednym egzemplarzu „Rozkazy i wskazówki" organu Dzielnicy Małopolskiej Nr. 2 w cenie po 50 gr. za sztukę i porto poczt., w redakcji Lwów, ul. Sokoła l. 7, gdzie się znajduje instrukcja wykonawcza do regulaminu organizacji wewnętrznej, opracowana na podstawie „Programu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w organizacjach wojskowo-wychowawczych — stopnia I.", z którą przedewszystkiem druhowie Naczelnicy zaznajomić się powinni, by w przyszłości nie wydawać komend sprzecznych z obowiązującemi.

Zawiadamiamy równocześnie wszytskich druhów Naczelników, że najprawdopodobniej ćwiczenia wolne, tak dla druhów, jak i dla druhiń, przeznaczone na uroczystości jubileuszowe, będą zaprodukowane na naszym zlocie w Dębicy w pierwszej połowie września.

Należy przeto zaraz po otrzymaniu tychże ze Lwowa zacząć pracę, tak by podczas lustracji naczelnika Okręgu, która się rozpocznie po świętach wielkanocnych, wszyscy ćwiczący dobrze opanowali ruchy nietylko pamięciowo, ale i jakościowo.

Jako obowiązujące należy zatem ćwiczyć tylko ćwiczenia zawodnicze i ćwiczenia wolne jubileuszowe.

J. Cholewski, sekr. **J. A. Zając**, nacz. **St. Starostka**, wiceprez.

L. 11. Tarnów, 28 stycznia 1927.

OKÓLNIK

do Zarządów Gniazd tutejszego Okręgu.

Okólnikiem L. 114 z dnia 6 grudnia 1926 r., zamieszczonym w „Wiadomościach Sokolich" Nr. 20 z dnia 9 grudnia 1926 r., wezwaliśmy Gniazda do przesłania Sokołowi-Macierzy we Lwowie kartek z pieczęcią Towarzystwa, rokiem założenia i ilością członków, jakoteż fotografji gmachu, boiska, grup ćwiczeń i t. p., oraz **podanie ilości ćwiczących, zawodników i delegatów** przybyć mających do Lwowa na uroczystości jubileuszowe w dniach 5 i 6 czerwca 1927 roku.

Przypuszczamy, że temu wezwaniu stało się zadość.

O ile które z Gniazd jeszcze tego nie uczyniło, należy odwrotnie to uczynić, gdyż przygotowania do jubileuszu już się rozpoczęły i pojedyncze Sekcje muszą dokładnie wiedzieć o ilości uczestników, by się wywiązać ze swego zadania.

Również zwracamy uwagę, że w myśl ogłoszenia, zamieszczonego w „Rozkazach i Wskazówkach" Dzielnicy Małopolskiej z dnia 1 stycznia 1927, Komisja mundurowa Sokoła-Macierzy ustaliła normy, na jakich można uzyskać mundur sokoli na dogodne spłaty.

Gniazda, które reflektowałyby na mundury, powinny się odnieść do Komisji mundurowej Sokoła-Macierzy w tej sprawie zaraz.

Jan Cholewski, sekretarz. **St. Starostka**, wiceprezes.

Z DZIELNICY KRAKOWSKIEJ

L. 20. W. W. F. Dziel. ex 1927. Kraków, 24 stycznia 1927.

W dniu 16-go stycznia 1927 odbyło się zebranie informacyjno-ilustracyjne w Sokole jasielskim dla Okręgu jasielskiego, przeprowadzone przez zast. naczel. Dzielnicy dha Nowaka. W zebraniu wzięli udział wszyscy naczelnicy Gniazd Okręgu jasielskiego, oraz 20 druhów i 15 druhiń z Jasła. Przerobiono wszystkie ćwiczenia, przeznaczone na zimowe zawody sokole, oraz przeprowadzono narady nad programem zlotu okręgowego w Jaśle, jaki w b. r. ma Okręg jasielski urządzić w miesiącu wrześniu.

Przygotowany przez Zarząd Okręgu kurs narciarski nie przyszedł wtedy na razie do skutku, ponieważ nastała odwilż.

Po posiedzeniu odbyła się wspólna fotografja wydziału wychowania fizycznego Okręgu.

CZOŁEM!

K. Nowak.

L. 21. W. W. F. Dziel. ex 1927. Kraków, 24 stycznia 1927.

W dniu 23-go stycznia 1927 odbyło się zebranie informacyjno-lustracyjne w Sokole rzeszowskim dla tego Okręgu przeprowadzone również przez zastępcę naczelnika Dzielnicy druha Nowaka w obecności delegatów Gniazd Okręgu rzeszowskiego i przeszło 50 ćwiczących druhów i 30 druhiń rzeszowskich.

Przeprowadzono ćwiczenia zawodnicze męskie i żeńskie, przygotowane przez druha Wróbla, naczelnika Sokoła rzeszowskiego, zaś na posiedzeniu Zarządu Okręgu wyrażono opinję, że Okręg rzeszowski należy powiększyć o niektóre sąsiednie Gniazda, które dawniej do tego Okręgu należały, a obecnie przynależą do Dzielnicy lwowskiej.

Lustracja wykazała znaczny postęp pracy Zarządu Gniazda rzeszowskiego w osobach druha prezesa Żurowskiego i naczelnika druha Wróbla i rokuje nadzieję, że Gniazdo rzeszowskie wróci do dawnej świetności w pracy sokolej.

CZOŁEM!

K. Nowak.

Jan Podolski, weteran z r. 1863.

Wspomnienia z roku 1863.

W rozgrywających się wypadkach w latach 1863/64 mieszczaństwo polskie brało nader wybitny udział. Składało ofiarę krwi szczerze i ochotnie, a niezliczone pobojowiska zroszone zostały krwią serdeczną młodzieży mieszczańskiej.

W oddziałach, w których ja byłem, przeważała obok starszych młodzież rzemieślnicza.

We wspomnieniach swoich chcę dobitnie zaznaczyć ów patrjotyczny a tradycyjny nastrój polskiego mieszczaństwa w powstaniu styczniowem, w którem ja, jako 18-letni chłopiec, urodzony i zamieszkały w Mielcu, udział brałem.

Jako chłopiec młody, ciekawie podchwytywałem wieści o krwawych zapasach. Odwaga, bohaterstwo naszych powstańców w opowiadaniach rosły do olbrzymich rozmiarów, umysły młodych rozgorączkowane, pragnęły gołemi rękami rzucić się na ciemiężyciela i nie zginąć, lecz zwyciężyć.

W czerwcu doszła nas wieść o nieszczęśliwej przeprawie pod Maniowem oddziału Dunajewskiego, w której to przeprawie zginęło, podobno przez zdradę, nietylko dużo naszych, lecz również utonął w Wiśle major Dunajewski.

Kilkunastu poległych, jak również Dunajewski, spoczywają na cichym, lesistym cmentarzu w Szczucinie.

W tym oddziele zginęło również kilku mieszczan z Mielca i syn dziedzica mieleckiego Lewartowski.

Wiadomem mi było, że osobiście mi znani: Jakób Dziekan i Jan Rymiewicz, znajdują się w jakimś oddziele powstańczym. Było to w październiku 1863 r. W okolicy Mielca leczyło się kilkunastu rannych powstańców. Od nich czerpaliśmy wiadomości o bojach i od nich dowiedziałem się o mającym się tworzyć oddziele, który wkrótce miał przejść granicę i wkroczyć do Królestwa.

Oddział tworzył się w lasach baranowskich, od Mielca około 3 mile odległych.

Pewnego dnia nikomu nic nie mówiąc i z niczem się nie zdradzając, uciekłem z domu i udałem się do tworzącego się oddziału.

Oddział formował Djonizy Czachowski, jenerał. Było nas przeszło 800 ludzi. Mieleckich było tam już kilkunastu. Między innymi: Jan Ćmielowski, Walenty Działowski, Wawrzyniec Panek, Kasper Lejko, Błażej Boryński, Jan Korpanty, Wojciech Weryński i inni, oraz Jan Jaworski, niestrudzony dostawca żywności i amunicji, którą umiał zdobywać i wśród największych trudności pojedynczym oddziałom dostarczać.

W lasach otrzymaliśmy mundury i broń, które były zakopane i uformowano z nas 6 rot strzelców po 100 ludzi, 100 kosynierów i przeszło 100 konnicy. Złożyliśmy przysięgę, którą odebrał ksiądz, wiekiem już starszy. Przysięgaliśmy Matce Boskiej, Królowej Polski, że Ojczyźnie nie pożałujemy życia i wywalczymy wolność.

Po kilku dniach wyruszył oddział i przez wieś Koło na miasteczko Osiek przeszliśmy Wisłę w bród.

Za Osiekiem zeszliśmy w lasy. Wynurzywszy się z lasów, maszerowaliśmy biegnącym równolegle z lasem gościńcem. Zbliżywszy się do wsi Rybnicy, wpadliśmy na zasadzkę, urządzoną przez Moskali w lesie, z którego zaczęli do nas gęsto strzelać. Czachowski podzieliwszy oddział na dwie części, rozkazał atak na las i po krótkiej walce, pomimo przeważających sił Moskali, wyparliśmy ich. Pierwsza ta bitwa, w której otrzymałem chrzest bojowy, odbyła się 20 października 1863 r.

Z mieleckich zostali w tej bitwie ranni: Jan Ćmielowski w nogę i Walenty Działowski ciężko ranny również w nogę, którą mu amputowano.

Pod wieczór tego dnia doszliśmy pod dwór w Jurkowicach. Znaleźliśmy tam gościnne przyjęcie i po wieczerzy rozmieściliśmy się na nocleg. Ze świtaniem zostaliśmy napadnięci przez przeważające siły Moskali. Otoczono nas prawie ze wszystkich stron, jedno tylko zostało nam wyjście na wieś Jurkowice. W tą właśnie stronę nakazał Czachowski nasz odwrót. W odwrocie natknęliśmy się na

murowaną owczarnię dworską. Tu z przerażeniem spostrzegliśmy wynurzającą się z lasu konnicę nieprzyjacielską. Zajęliśmy więc owczarnię i przez długi czas przez okienka ostrzeliwaliśmy się.

Czachowski z konnicą przebił się przez okrążający nas pierścień i zapadł w lasy. W owczarni długo trzymać się nie byliśmy w stanie, gdyż Moskale podpalili słomiany jej dach. Duszeni żarem i dymem, zaczęliśmy się wymykać, a Moskale poczęli nas razić i zabierać w niewolę.

I tak do niewoli dostali się z mieleckich: Wawrzyniec Panek Kasper Lejko, Jan Korpanty i Błażej Boryński. Ostatni umarł na Syberji.

Ja, pełzając, dopadłem szczęśliwie lasu i przebiegłszy kilka kilometrów, zaszyłem się w gąszcze, w których nocowałem. Na drugi dzień, przedzierając się gąszczem, napotkałem towarzysza, który również jak i ja ujść zdołał a dalej spotkaliśmy znowu kilku kolegów. Na trzeci dzień po bitwie pod Jurkowicami zebrało się nas rozbitków około 70.

Przedzierając się lasami, natknęliśmy się na oddział Rembajły (Karol Kalita). Oddział Rembajły liczył około 500 ludzi. Tu dowiedzieliśmy się o tragicznej śmierci Djonizego Czachowskiego, który poległ dnia 6 listopada 1863 r. pod Wierzchowiskami.

W oddziela Rembajły brałem udział w bitwach pod Jeziorkiem dnia 29 listopada, Mierzwinem 4 grudnia, Hutą szczecińską 9 grudnia 1863, Iłżą 17 stycznia i Rodkowicami 21 stycznia 1864.

Po stoczeniu tych bitew zapadliśmy znowu w lasy Świętokrzyskie, gdzie połączyliśmy sie z oddziałem Bosaka (Józef hr. Hanke) i połączonemi siłami, około 1500 ludzi, uderzyliśmy na miasto Opatów. Od godziny 12 w południe do późnej nocy wrzała tam bitwa i tu zostałem ranny w nogę i z tego powodu odesłany zostałem do lazaretu w Siennie, gdzie przebyłem 6 tygodni. Po wyzdrowieniu w kwietniu 1864 r. udałem sie do partji Denisiewicza. Oddział liczył około 400 ludzi. Po długich marszach przeszliśmy pod wieś Wierzbnik, gdzie rozłożyliśmy się obozem. Tu napadli nas Moskale w siłach tak wielkich, że mimo bohaterskiej obrony oddział nasz został rozbity, a Denisiewicz, — jedni mówili, że został zabity, drudzy, że został wzięty do niewoli, a prawdą natomiast jest, że został stracony w Wierzbniku dnia 14 maja 1864.

Po klęsce Wierzbnickiej my, którzyśmy się wycofać mogli, a było nas około 100 ludzi, pod wodzą kapitana, którego nazwiska nie pamiętam, zapadliśmy głęboko w lasy.

Tu kapitan oświadczył nam, że oddział Denisiewicza istnieć przestał i, jego zdaniem, jest to koniec walki wogóle.

Rozkazał nam złożyć broń, którą zakopaliśmy, a rozpuszczając nas, wydał nam kartki na 2 do 3 ludzi, aby w razie natrafienia na jakiś oddział powstańczy nie wzięto nas za zbiegów i abyśmy mogli być z zaufaniem do niego przyjęci.

Ja otrzymałem kartkę z dwoma innymi. Zaczęliśmy się przedzierać do granicy austrjackiej, jednak w drodze złapali nas Moskale i dostawili nas nasamprzód do miasta Ostrowca, a po trzech dniach do Opatowa.

W Opatowie osadzono nas w więzieniu i po długich śledztwach odstawiono mnie, jako małoletniego i austrjackiego poddanego, do granicy i wydano w ręce władz austrjackich. W drodze jednak do Tarnobrzega zdołałem zbiec i przybyć do rodzinnego miasta Mielca.

Po latach wielu nie mogę już dokładnie opisać wypadków, lecz podnieść muszę tylko to, że te kilkanaście miesięcy walki, o chłodzie i głodzie, bo żywności nam zawsze brakowało, a zima w roku 1863/64 była szczególnie surowa, nie złamały w nas jednak ducha.

Szliśmy jak straceńcy ze strzelbami i kosami na karabiny, garstka na przemożne siły, — a nękani, rozbijani i głodni, zbieraliśmy się na nowo, aby wytrwać do końca, — zwyciężyć lub paść z honorem.

Dziś wspomnienia te, gdym się doczekał niepodległej Ojczyzny, o której wolność, jako 18-letni chłopiec walczyłem, napełniają mnie, jako starca stojącego nad grobem, niewypowiedzianą i dziwnie rzewną radością, że przecież i moje pokolenie spłaciło swój dług Ojczyźnie i niczem nie pozostało Jej winne, nie patrzyło na Jej pohańbienie ze założonemi rękami, lecz swą krwią serdeczną i poświęceniem wskazało drogę, wiodącą do Jej wyzwolenia, że wreszcie czyny i bohaterskie zapasy mojego pokolenia stanowić będą w historji naszego narodu jedną z niezapomnianych kart jego walk o wolność.

Uwaga. Autor rodem z Mielca, żołnierz r. 1863, obecnie zamieszkały w Szczucinie i ostatni żyjący powstaniec z Mielca.

We wspomnieniach swych jest skromny i nie wiele o sobie mówi, chociaż jego koledzy broni cenili go, jako dzielnego i walecznego żołnierza.

Dla uzupełnienia wspomnień podnieść musimy, że mieszczanie miasta Mielca, z którego autor pochodzi, złożyli w styczniowem powstaniu niezwykłe dowody swego poczucia narodowego i poświęcenia, albowiem nietylko licznie zasilali oddziały powstańcze, lecz także otaczali gorliwą opieką zbierających się tamże powstańców, chroniących się zaś żywili, z ran leczyli i przed władzami cesarskiemi zasłaniali.

Zaszczytnie w historji tego ruchu zapisali się szczególnie właściciele Mielca — Sucharzewscy, którzy z wielką ofiarnością wspierali każdą wyprawę.

Wkońcu uczcić tu należy zasługi ówczesnego proboszcza ks. Oraczewskiego, wielkiego i dotąd w Mielcu niezapomnianego działacza narodowego, obywatela i wychowawcy pokolenia, które potem w walce o wolność tyle krwi wylało i tyle życia złożyło.

Jan Weryński, Tarnów.

Wydawca i nakładca: Zarząd III. Okręgu. — Redaktor odpow.: Stan. Staroń. Z drukarni J. Pisza w Tarnowie.